Włocławek, 5 Grudnia 1926 r. *Cena 30 groszy.*
Rok 1. *№ 10.*

ZIEMIA KUJAWSKA

Sprawy społeczne — Polityka — Życie gospodarcze

DWUTYGODNIK

Precz z marzeniami

Od przewrotu majowego ugrupowania lewicowe oczekiwały daleko idących reform socjalnych, radykalnych zmian w naszem ustawodawstwie socjalnem, niektórzy wierzyli, że blizka jest rewolucja socjalna.. Obawy prawicy z początku szły w tymże kierunku. Kiedy jednak prawica się przekonała, że rząd pomajowy na drogę niebezpiecznych i groźnych dla młodego państwa eksperymentów socjalnych nie wstąpi, w prostocie ducha uwierzyła, że nastał tak upragniony dla niej czas zadania śmiertelnego ciosu w zdobycze społeczne demokracji polskiej. Nawiązanie kontaktu przez Rząd ze sferami gospodarczemi, odbyte narady z przemysłowcami, kupcami, finansistami i posiadaczami ziemskimi, na których tyle uskarżano się właśnie na te „bolszewickie" zdobycze ludu pracującego, Nieświeź i powstanie silnego stronnictwa konserwatywnego — wszystko to zdawało się tylko upewniać naszych reakcjonistów w możliwość powodzenia planowanego zamachu na obowiązujące ustawy socjalne.

Lewica prędko się przekonała, że Rząd na żadne próby wątpliwej wartości pogłębienia radykalnego tych ustaw nie pójdzie, gdyż Rząd odrazu stanął na stanowisku, że reformy socjalne powinny iść drogą ewolucji, a nie rewolucji, że są nierozerwalnie związane z całym kompleksem spraw gospodarczych i politycznych państwa, że gwałtownie narzucane mogą podważyć nawet sam byt państwa.

A prawica nie przestawała śnić, że wkrótce powrócą dawne „dobre" czasy, kiedy nie było przymusu ubezpieczeń społecznych, płatnych urlopów, rozmaitych przepisów sanitarnych, inspektorów pracy o rozległych kompetencjach, kiedy pozwalano zmuszać robotnika pracować 10 i 12 godzin, kiedy prawo nie zabraniało zatrudniać dzieci w wieku szkolnym i nie ograniczało korzystania z pracy młodocianych i kobiet, kiedy nie było opieki nad macierzyństwem.

Po ostatniej konferencji pracy, odbytej przez wice-premjera Bartla w towarzystwie resortowych ministrów z przedstawicielami związków zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych, wszystkie te sny, wszystkie te marzenia prysły, jak bańka mydlana.

Wice-premjer Bartel w imieniu premjera Marszałka Piłsudskiego i całego Rządu kategorycznie oświadczył, że „Rząd stoi na stanowisku utrzymania socjalnych zdobyczy lu-

dzi pracy oraz na stanowisku dalszej rozbudowy ustawodawstwa socjalnego".

Daremne więc będą wszystkie zakusy fabrykantów, ziemian i innych potentatów kapitału na postanowienia konstytucji, gwarantującej opiekę prawa ludziom pracy, daremne będą wszystkie wysiłki zmierzające w tym kierunku, dopóki stać będzie na czele państwa obecny Rząd.

W zrozumieniu, że ustawodawstwo socjalne, jak każde inne ustawodawstwo nie jest czemś stałem, raz na zawsze ustanowionem, że życie, idąc naprzód nigdy się nie cofając, wymaga od czynników kierujących państwem, stałego trzymania ręki na jego pulsie, i wreszcie w przekonaniu, że obecnie obowiązujące ustawodawstwo socjalne posiada poważne luki, Rząd zapowiada dalszą jego rozbudowę.

Rozbudowa ta, rzecz oczywista, nie pójdzie w jakiemś zawrotnie szybkim tempie, jak tego chcą jeszcze nasi ultra-radykali, pójdzie drogą ewolucji.

Człowiek pracy może być spokojnym i pewnym, że zdobyczy, do których po tylu latach ciężkiej walki doszedł, nie utraci, może rzucić swoim przeciwnikom słowa, które niegdyś usłyszeli przedstawiciele szlachty polskiej od cara: „Point de reveries".

Z historji sejmu polskiego

II. SEJM A WŁADZA NACZELNA.

„Zawsze to samo" — trzeba powiedzieć, zastanawiając się nad stosunkiem sejmu do rządu lub jak dawniej sejmu do króla. Ogólnie znaną jest rzeczą, że pierwszy sejm ustawodawczy Polski Wyzwolonej uchwalił taką konstytucję, która krępowała prezydenta jak powijaki dziecko. Ograniczenia te płynęły tylko z obawy, aby prezydent (a zwłaszcza gdyby nim był Marsz. Piłsudski) nie był prezydentem prawdziwym, mającym silną władzę. Obawy to nie nowe. Odkąd sejmy dawnej Polski wzrosły na znaczeniu, ciągle wrzała walka między sejmem a królem. Zapominano o tem, że królowie Polski byli prawdziwymi ojcami swego narodu — obawiano się, aby ten pierwszy obywatel, princeps inter pares, nie miał zbyt wielkiej mocy. Stąd walka przedewszystkiem o zwierzchność nad wojskiem. Nawet w tak krytycznym roku 1831 nie chciano oddać wodza naczelnego pod rozkazy rządu i sejm jedynie miał prawo mianowania i odwoływania wodza naczelnego.

Niestety historja naszego narodu pokazuje wyraźnie, że wzmocnienie autorytetu Państwa, — osłabienie lub sponiewieranie władzy naczelnej—to osłabienie i sponiewieranie Rzeczypospolitej.

Przy organizowaniu się Państwa Polskiego władza naczelna była silna, rozkaz księcia, jak Długosz powiada, służył za prawo i modlę. Od czasu paktu koszyckiego coraz mniej ważyło słowo władcy. Szlachta naśladuje Rzymian, ale tam gdzie nie trzeba lub naopak. Zdawało sie jakoby, że wystarczy „veto" powiedzieć i jest się trybunem ludu o jakich Liwjusz opowiadał. Pakt koszycki uprawnił po raz pierwszy to, co było dotąd bezprawiem i nadużyciem. Szlachta coraz bardziej ogranicza władzę króla; posłowie, których zakres czynności zrazu był mały, a nie był ściśle określony, występują z coraz to nowemi wymaganiami. Starcia króla z posłami za Kazimierza Jagiellończyka zaczynają niepokoić ludzi myślących. Jan Ostroróg n. p. wymaga od sejmów więcej porządku, pilności i powagi. Występuje przeciw niepotrzebnej gadaninie; pragnie, aby sejmy były królowi podporą a nie przeszkodą w rządach; chce aby trwały krótko dla oszczędzenia czasu i kosztów, aby się wystrzegały nieprzystojnych przeciw królowi wyrzutów; wzywa do miłości ojczyzny, bo „z uszczerbkiem dobra publicznego ginie i pomyślność pojedyńczych". Że wezwanie do większego poszanowania majestatu królewskiego było na czasie, mamy na to dowody. Wszak król Zygmunt Stary, ten potężny władca, który w 1515 r. wjeżdżał do Wiednia, otoczony dwutysięcznym orszakiem jeźdźców, przed którym w 1525 r. na klęczkach hołd składał mistrz zakonu, ten król, jak mówi historja „w 1548 r. w Krakowie, zmartwiony zuchwałą mową posła Lupy Podlodowskiego, zakończył życie..."

Aby móc z sejmem pracować, trzeba było silnej ręki. Królowie zazwyczaj musieli ustępować, podkopując w ten sposób coraz bardziej powagę monarszą. Tym władcą, który nie lękał się swawoli szlacheckiej, był Stefan Batory. Gdy na sejmie w Toruniu, zamiast dać mu pomoc na wojnę z Gdańskiem, atakowano Batorego z powodu niewykonania „Paktów Konwentów", król zajął stanowisko pełne godności: „Nie urodziłem się w stajni, miał powiedzieć Batory, — ale wolnym człowiekiem, nie brak mi było jadła i szat, nim do was przybyłem, wolność zatem moją kocham i zachowuję. Za wolą Boga zostałem na króla tego państwa obrany, na wasze żądania i nalegania tutaj przybyłem, wyście mi na głowę koronę włożyli. Jestem więc waszym królem rzeczywistym, nie urojonym ani malowanym; chcę panować i rozkazywać i nie zniosę, aby mi kto rozkazywał. Bądźcie stróżami wolności waszych, ale nie chciejcie przez to się stawać mymi i senatorów pedagogami. Bądźcie stróżami takimi, aby wolność nie stała się nadużyciem". Sejm rozszedł się na niczem, a pomoc pieniężną i pobór wojskowy uzyskał król dopiero na zjeździe senatorskim w Włocławku.

Tadeusz Fiutowski.

Z dziejów samorządu m. Włocławka

Przed wojną, jak się wielu zdawało, najważniejszym i praktycznym, czyli możliwym do zrealizowania postulatem polskim w Kongresówce był Samorząd miejski i wiejski. O ten samorząd jeździli zabiegać nasi posłowie do Petersburga, na ołtarzu tego dążenia robili całopalenie z ideału Niepodległości, wyzbywając się honoru narodowego naprzykład przez głosowanie w dumie za kontygentem rekruta polskiego dla wrogiej organizacji państwowej. Pomimo wszystkich upokorzeń i rezygnacji od żadnej z trzech dum posłowie polscy prawa o samorządzie nie uzyskali, i Rząd i przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego obawiali się dla prowincji polskich samorządu, jako środka propagandy narodowej i społecznej. Trzecia duma przygotowała wreszcie konkretny projekt z obowiązującym językiem rosyjskim i z ograniczonemi kompetencjami na rzecz wrogich władz centralnych; projekt ten jednak nigdy nie wszedł w życie, gdyż dalsze jego losy przerwał wybuch wojny światowej.

Przed wojną sprawami miejskimi w Kongresówce zajmowali się urzędnicy państwowi w tak zwanych magistratach, do których od czasu do czasu zwoływani byli z głosem doradczym nieliczni radni, mianowani z pośród miejscowego społeczeństwa. Zresztą nie było nawet o czem wiele radzić, gdyż zarządy miejskie miały na celu głównie sprawy państwowe, zwłaszcza poborowe, a nie inwestycje o charakterze użyteczności publicznej (za wyjątkiem Warszawy).

Dla porównania, czem był zarząd miejski pod zaborem rosyjskim, a tem, czem powinien był być, wystarczy zestawić np. Włocławek z położonym opodal Toruniem. Bez wodociągów i kanalizacji (za wyjątkiem kanału, zbudowanego przez prywatną fabrykę Cellulozy), bez przyzwoitych budynków szpitalnych, bez gązowni, elektrowni i tramwajów, bez zachodnio europejskich bruków, gmachów szkolnych, teatru i ratusza Włocławek był żywym o pomstę do Nieba wołającym dowodem barbarzyńskiego obchodzenia się z nami rosyjskich okupantów. (Budżet miasta wynosił wtedy około 40.000 rb., na rok 1927 preliminarz budżetowy we wszystkich pozycjach rozchodowych przewiduje 4.850.000 zł. czyli około 1.000.000 rb. w złocie.)

Zaiste bracia nasi z za dawnego kordonu nie powinni naszej nieudolności przypisywać tego niechlujstwa, jakie się widzi po prowincjalnych miastach i miasteczkach w Kongresówce — niech pamiętają, że panował tu ucisk nie tylko narodowy, lecz gospodarczy i kulturalny. Nie zmniejsza to oczywiście ujemnego znaczenia ucisku narodowego, uprawianego przez niemców który był tem niebezpieczniejszy dla świadomości narodowej, że stosowała go ręka, uzbrojona zdobyczami wiedzy i cywilizacji.

W tych dziko (bez samorządu) wzrastających ośrodkach przemysłu i handlu szamotały się dzielne, szlachetne jednostki, starając się choćby przy pomocy inicjatywy i środ-

ków prywatnych zbliżyć nas pod względem urządzeń miejskich do zachodu i do XX stulecia.

W ten sposób powstały w Włocławku przytułki: Towarzystwa Dobroczynności, Dom Miłosierdzia, kąpiele ludowe Towarzystwa Higjenicznego, Ochotnicza Straż Ogniowa, Gimnazjum prywatne męskie w własnym gmachu, ochronki etc.

W tej pracy wybitną rolę, jak pod względem organizacji i trudów, tak i wysokości ofiar materjalnych, odegrał znany filantrop włocławski Pan Ludwik Bauer. W dowód uznania zasług Rada Miejska nadała mu tytuł pierwszego honorowego obywatela miasta Włocławka,

Magistrat jako taki zajmował się za czasów okupacji rosyjskiej układaniem okropnych bruków z kamieni polnych, oświetlaniem lampami naftowemi ulic i, o dziwo, wybudował rzeźnię miejską. Ale na tem nie koniec — i to jest zupełnie niesłychane — zaoszczędzone z podatków miejskich pieniądze zostały pożyczone przez Magistrat prywatnemu przedsiębiorcy (80.000 rb.) na budowę koszar dla wojska rosyjskiego. Magistrat m. Gostynina pożyczył na ten sam cel w Włocławku również pewną sumę ze swych oszczędności. Na całym świecie zarządy miejskie zaciągały pożyczki na inwestycje miejskie, a magistraty rosyjskie w Polsce nie chciały użyć nawet zaoszczędzonych pieniędzy, na kulturalne cele miejskie.

Oto do jakich metod działania i poglądów na sprawy miejskie zostali przyzwyczajeni przez rząd rosyjski obywatele naszych miast prowincjonalnych i oto z jakim zasobem praktycznych wiadomości samorządowych wtrąceni zostali w okres wojny, niosącej ze sobą ogrom zadań i obowiązków do spełnienia natury nie tylko narodowej, lecz i komunalnej.

St. Boryssowicz.

EKSPORT i IMPORT

(ROZWAŻANIA EKONOMICZNE)

Eksport jest u wszystkich na ustach — przewyżka eksportu nad importem (czynny bilans handlowy) ma stabilizować walutę i wogóle zbawić Polskę pod względem gospodarczym. W celu poparcia eksportu utrzymujemy sztucznie wysoki kurs dolara, zwiększamy jego siłę kupną na rynku krajowym, żeby tylko cudzoziemcom opłacało się nabywać towary w Polsce, i obniżamy taryfy dla węgla eksportowego, niezależnie od tego, że zagranica płaci za węgiel franco wagon kopalnia 2 i pół raza więcej od konsumentów krajowych.

Eksport traktuje się jako deskę ratunku gorączkowo i bez zastanowienia. A jest nad czem się zastanowić!

Jeżeli eksport rzeczywiście należy popierać, to poco naraz aż kilkoma środkami, pociągającymi za sobą olbrzymie straty, za które przecież musi zapłacić społeczeństwo (nie eksporter). Przedewszystkiem jednak należy rozstrzygnąć pytanie, czy wogóle na ten cel należy łożyć jakiekolwiek fundusze, które wszak potrzebne nam są na zaspokojenie tylu pilnych potrzeb.

Teorja pożyteczności czynnego bilansu handlowego łatwo zawsze zdobywała sobie popularność, gdyż opartą jest na niemal przyrodzonym każdemu człowiekowi merkantylistycznym poglądzie na handel zagraniczny. W potocznym znaczeniu tego słowa bogatym jest ten, kto rozporządza gotówką. A więc niechże w Polsce najwięcej będzie tej gotówki — eksportujmy towary, żeby zagranicą zdobyć prawdziwe pieniądze: złoto i dolary, równe złotu, bez względu na to, ile za ten towar, który nazywamy pieniędzmi, będziemy musieli dać innych bogactw.

Żeby zdyskredytować dawno już przebrzmiały merkantylizm, pragnę przeprowadzić choćby krótką analizę czynnego bilansu handlowego (częściowo uczyniłem już to w rozważaniach o bilansie handlowym i płatniczym w № 6 „Ziemi Kujawskiej").

Za towary importowane każde państwo płaci towarami eksportowanymi — wartość jednych równa się wartości drugich. Poza tem suma, o którą e k s p o r t przewyższa import składa się w Polsce w grubszych zarysach: 1) z procentów od pożyczonych i

dywidend od inwestowanych zagranicznych kapitałów (płatnych towarami), 2) z róznicy kosztów przewozu lądowego i morskiego, za który my jesteśmy winni zagranicy, a zagranica nam, 3) z różnicy kosztów prywatnych podróży i pobytu zagranicą naszych kupców i turystów i zagranicznych — u nas, 4) z naszych kapitałów emigrujących zagranicę z powodu etatystycznego prawodawstwa, niebezpieczeństwa wojny i rewolucji, ewentualnie jeszcze innych powodów (kapitały emigrują w postaci towarów), 5) ze skarbów, gromadzonych (tezauryzacja) przez mieszkańców Polski w złocie i obcych walutach, sprowadzanych z zagranicy za inne towary.

Trzy pierwsze składniki nadwyżki eksportu nad importem, inaczej mówiąc — przyczyny czynnego bilansu handlowego — procenty, koszta przewozu i podróży możemy traktować, jako malum necessarium, które z biegiem lat może i powinno zmienić się na naszą korzyść. Nadejdzie ten czas, kiedy my będziemy pożyczali kapitały zagranicy i kiedy zagranica płacić nam będzie więcej za transport towarów, niż my jej (tranzyt z Rosji i do Rosji). Natomiast dwa ostatnie składniki — emigrację kapitałów i tezauryzację, należy zwalczać z całą bezwzględnością, zwłaszcza, że można je usunąć w krótkim czasie. Okazuje się więc, że czynnego bilansu nie tylko nie godzi się popierać, ale nawet należy go zwalczać, a merkantylizm pozostawić XVIII stuleciu, a nie częstować nim wieku XX-ego.

Sztuki, jakimi wszyscy polscy ministrowie skarbu chcieli naginać prawa ekonomiczne, nie mają wpływu na jedne z wymienionych składników, na inne zaś, jak emigracja kapitałów i tezauryzacja, działają pobudzająco. Sztuczne utrzymywanie bilansu biernego (Wł. Grabski), lub sztuczne powiększenie salda bilansu czynnego (Cz. Klarner) przy pomocy naznaczania na giełdzie oficjalnej to zbyt niskiego, to znów zbyt wysokiego kursu dolara, przypomina sztuczne nastawianie barometru na złą, lub na dobrą pogodę. Psucie barometru jest czynnością kosztowną, nie zmieni jednak pogody, która jest zależną zupełnie od czego innego. Zmienić bilans (z niekorzystnego czynnego na — korzystny bierny) może tylko długotrwała i wytężona praca nad podniesieniem ekonomicznem kraju.

Niezależnie od tego ogólnego dążenia do osiągnięcia na drodze naturalnej biernego bilansu, już dziś znacznie można zmniejszyć szkodliwą przewyżkę eksportu nad importem przez danie trwałego podkładu złota naszej walucie i uniezależnienie w ten sposób wartości naszego pieniądza od różnych przypadków (np. strejk w Anglji). Przy trwałym kursie złotego kapitały nie będą gromadzone pokryjomu w obcych walutach, a zostaną składane w bankach do użytku przedsiębiorców. Przewyżka eksportu nad importem również będzie zmniejszoną, jeżeli wstrzymamy ucieczkę kapitałów zagranicę przez zniesienie etatystycznych ograniczeń życia gospodarczego, które w niczem nie pomagają pracownikom, a przeszkadzają kapitalistom w prowadzeniu przedsiębiorstw.

Koroną tych reform będzie ustanowienie wolnej giełdy dewizowej, gdyż dotychczasowa giełda oficjalna z dowolnymi kursami przymusowemi była właśnie tym laboratorjum eksperymentów, które stosowali nasi ministrowie skarbu, a które za każdym razem bezpośrednio kosztowały społeczeństwo nasze i skarb Państwa setki miljonów złotych w złocie, nie licząc tych miljardów, które płaciliśmy pośrednio z powodu wstrzymywania naturalnej wymiany, a przeto i produkcji.

St. Boryssowicz.

Ruszmy z miejsca

Słyniemy z gadatliwości, z nadzwyczajnego daru udzielania rad innym, z krytykowania wszystkiego i wszystkich, ale zabrać się samym do pracy jakoś nam nie sporo. Trudno nam zwłaszcza jakąś rzecz zacząć, czy z braku odwagi, czyteż wprost z lenistwa, może z przyzwyczajenia się do tego, co jest — dość że wszelką nową sprawę sto razy omawiamy, wałkujemy i chociaż ją omówiliśmy wszechstronnie, uznaliśmy jej celowość — zacząć ani rusz! Mamy widocznie wielki respekt dla czasu, chcemy aby go jaknajwięcej mogło upłynąć w bezkresną dal przy błogiej naszej bezczynności.

Niektórzy się obrażają na takie twierdzenie i dowodzą (nawet z dumą), że przecież coś się robi, że się nawet to i tamto zrobiło. Jakby to była wielka łaska i niepospolita zasługa — nie prosty, twardy obywatelski obowiązek. Gdyby cały świat stał w miejscu, to my takim żółwim krokiem moglibyśmy nadal człapać, nie troszcząc się bynajmniej o pośpiech, ale świat podąża naprzód milowymi krokami, a my na naszym żółwiu zostajemy co raz dalej i dalej w szarym ogonie...

Gdyby to nie było bolesne i tragiczne, byłoby arcyśmieszne. Ta powolność, gnuśność, ospałość, brak inicjatywy, a później brak wytrwałości cechuje nas we wszelkich poczynaniach, jak niemniej brak stanowczej decyzji i odwagi na rozpoczęcie takiej pracy, w której celowość sami wierzyliśmy dawno bez zastrzeżeń. Ileż to projektów spoczywa w biurkach prezesów towarzystw, instytucyj, zrzeszeń i t. p.

Brakuje tylko maleńkiej rzeczy — przystąpić do ich realizowania. Jedni z wiarą, drudzy na przekór mówimy: dziś nam przewodzi rząd sanacji moralnej. Lecz zapytajmy sami siebie, co my dla tej sanacji czynimy, czy przyłożyliśmy choć jedną cegiełkę.

Czas zaprawdę, abyśmy część tej naszej domorosłej krytyki, zarzutów, czy projektów i wskazań zechcieli skierować pod własnym adresem i zaczęli wyznawać zasadę, że mało jest mówić, ale więcej jest działać. Pole pracy leży odłogiem we wszelkich niemal dziedzinach naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Szeroki ogół niech się nie zdobywa z litości na miły uśmieszek współczucia dla tych, co jednakże mieli odwagę zabrać się do takiej, czy innej pracy, lecz niech i sam stanie do niej zwartym murem. Wyciągać z biurek przygotowane projekty, wyjmować z szuflad referaty, by to, co w nich trafnie ujęte i określone — realizować. Każdy niech staje na właściwym jego zdolnościom i siłom posterunku i ruszmy z miejsca!

S. Promis.

„Wstrętny kwadrans" p. Ściślaka

Nasza notatka w poprzednim numerze „Ziemi Kujawskiej" p. t. „Niedopatrzenie czy zmiana frontu" zmusiła „Express Kujawski" „zaszczycić" nas odpowiedzią. Umieszczając powyższą notatkę, łudziliśmy się jeszcze słabą nadzieją, że „Express Kujawski", redagowany od pewnego czasu w myśl przysłowia, w którem jest mowa o świeczce i ogarku, w porę oprzytomnieje i, korzystając z pozostawionej przez nas możliwości, wycofa się z tak niefortunnie zajętego stanowiska.

Stało się inaczej.

Nie będziemy odpowiadali p. R. Ściślakowi, autorowi artykułu „Bałwochwalcom w odpowiedzi", na tanie dowcipy wyłącznie skierowane pod adresem „Ziemi Kujawskiej" — takiego zaszczytu p. Ściślakowi nie zrobimy.

Nie możemy jednak ze względu na sprawę, której bronimy i której wyrazicielami na gruncie Kujaw jesteśmy, pominąć milczeniem „krytycznych uwag" autora artykułu „A propos święta 11 listopada" o przemówieniu przez radjo Marszałka Piłsudskiego.

P. Ściślak, który, jak próbuje zapewnić swych czytelników, „myśli zawsze nad tem, co pisze i waży nieraz bardzo długo każde słowo, zanim je na papier położy", bez zająknięcia wyrecytował następujące „dobrze przemyślane i zważone" „uwagi":

„Piłsudski raz jeszcze dowiódł, że jest typowym Polakiem. Bowiem Polaków cechuje bezkształtność czynów i brak mocnej linji postępowania. W działalności Józefa Piłsudskiego te cechy występują bardzo często. Chwilami jest on prawdziwym mężem stanu trzymającym mocno ster spraw publicznych. Ale są momenty w jego działalności, gdy zatraca linję swej pracy i zachowuje się właśnie, jak typowy Polak.

Można o nim powiedzieć to, co ktoś powiedział o pewnym muzyku: Ma piękne godziny, ale posiada też wstrętne kwadranse" (podkreślenia nasze). Pan Ściślak dixit. Kropka. Taki owoc „zważonego myślenia" komentarza nie potrzebuje.

Pan Ściślak srodze się obraził za siebie i za cały świat kulturalny na Marszałka za to, że zamiast „wskazań na trudny dzień dzisiejszy" Marszałek opowiedział bajkę o żabce i szczęśliwym chłopaku. Wielu nie rozumiało

i nie rozumie, że Marszałek, mówiąc o sobie, mówił i mówi o Polsce, że Jego losy były i są losami Polski, że Jego szczęście i Jego „karjera" były i są szczęściem i karjerą Polski, że gdyby nie było „szczęśliwego chłopaka" nie byłoby wolnej Polski.

Jest to abecadło dnia dzisiejszego, którego każdy nauczyć się wreszcie musi. A wskazania? Kto chce i umie wyczyta je z całej dotychczasowej działalności Marszałka i Rządu, na którego czele stoi.

Zresztą poco i dla kogo było dawać wskazania? Przecież sam p. Ściślak w cytowanym artykule pisał, że „dzisiaj taki jeden z drugim mizerak moralny krzywi się na wszystko co polskie, co swojskie, pysk rozpuszcza na własny rząd, od rana do wieczora wymyśla bez powodu na swoje własne władze i wszystko krytykuje".

Na tem polemikę w tej sprawie zamykamy.

Życie organizacyj

ZAWODY STRZELECKIE.

Zawody strzeleckie z broni małokalibrowej odbyte dnia 28.XI. 1926 r. na strzelnicy w II/26 p. a. p. zgromadziły zaledwie 19 zawodników. Widocznie liczni właściciele flowerków wolą dziko uprawiać sport strzelecki polując na wróble po parkanach i narażając bliźnich na niebezpieczeństwo, niż wejść na tory racjonalnego strzelania na strzelnicy.

Pierwsze miejsce zdobył druh Polanowski Józef z T. G. „Sokół" Włocławek — bijąc 55 punktów do tarczy dziesięciopierścieniowej o średnicy 55 cm. na odległość 80 mtr. stojąc bez podparcia.

Drugie miejsce p. Ciszewski Kazimierz T. K. W. — 49 punktów.

Trzecie miejsce — p. M. W. z T. G. „Sokół" Włocławek — 37 punktów.

Poza konkursem (te same warunki tylko z podpórką)

I m. p. M. W. T. G. „Sokół — 78 punktów, II m. p. Okurowski Zygmunt T. G. „Sokół" — 76 p., III m. p. Ciszewski Kazimierz T. K W. 55 punktów.

POWSZECHNY UNIWERSYTET KORESPONDENCYJNY.

W sobotę dn. 4 grudnia 1926 r. rozpoczyna w Włocławku działalność oświatową Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny odczytem znakomitego pisarza p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego.

P. Kaden-Bandrowski będzie mówił o jednem z ostatnich dzieł wielkiego pisarza i obywatela — Żeromskiego, „Przedwiośnie", dając odpowiedź na pytanie, które wywołało tyle sporów, „Czy Baryka jest komunistą"? Nie wątpimy, że zarówno temat odczytu jak i osoba prelegenta zapełni dzisiaj o godz. 6-ej p. p. salę Gimnazjum Państwowego „Ziemi Kujawskiej".

Jutro, t. j. w niedzielę 5-go grudnia p. Kaden-Bandrowski wygłosi odczyt na ten sam temat w Nieszawie w sali rekreacyjnej szkoły powszechnej.

ZWIĄZEK STRZELECKI.

Związek Strzelecki dotąd nie mógł rozwinąć szerszej działalności z powodu braku własnego lokalu.

Obecnie przeszkoda ta upadła, gdyż w tych dniach „Strzelec" zdobył własne pomieszczenie przy ul. Kościuszki 9, w lokalu „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego". Pozwoliło to Związkowi rozpocząć już pracę kulturalno-oświatową urządzeniem akademji w rocznicę powstania listopadowego. Związek zamierza, korzystając z nastania zimowej pory, kiedy ćwiczenia w polu są utrudnione, urządzić cały szereg odczytów dla swoich członków.

STOWARZYSZENIE URZĘDNIKÓW PANSTWOWYCH.

Dowiadujemy się, że miejscowy Oddział Stowarzyszenia Urzędn. Państwowych urządza, idąc za przykładem ubiegłych lat, już w pierwszej połowie stycznia tradycyjny bal maskowy, który zawsze cieszył się dużem powodzeniem.

* * *

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego mające się odbyć w dn. 28 ub. m., z powodu udziału członków Z. G. w konferencji pracy zostało przeniesione na niedzielę 5 grudnia.

Przegląd prasy kujawskiej

BIULETYN KUJAWSKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH.

20 listopada ukazał się Nr. 2 Biuletynu Kujawskiego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich. Numer ten zawiera: 1. Sprawozdanie z ogólnego zebrania Kujawskiego Oddziału Stowarzyszenia. 2. Zmiana w Zarządzie. 3. Informacje dotyczące podatku dochodowego i obrotowego. 4. Jak przyjęto „Biuletyn". 5. Kupcy, czuwajcie! 6. Obchód 20-lecia Stowarzyszenia Kupców. 7. Rewizję koncesji monopolowych. 8. Delegacja Stow. Kupców u Prezydenta miasta i 9. Wspomnienie pośmiertne o ś. p. T. Lemańskim.

ŻYCIE URZĘDNICZE.

Z dużem .opóźnieniem wyszedł Nr. 10 (październik) miesięcznik „Życie urzędnicze", organ Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

Na interesującą treść złożyły się następujące artykuły: 1. O twórczy wysiłek. 2. Gen. E. Chappnis: uwagi o organizacji Najwyższej Izby kontroli. 3. J. Stypińskiego: O stałości stosunku służbowego. 4. Z działalności stowarzyszenia. 5. Z działalności Zw. Gł. S. U. Państw., Sam. i Kom. zachodnich województw. 6. Fakty i opinje. 7. Oceny i sprawozdania. 7. Książki i pisma nadesłane.

„PRZEŁOM"

Bratni dla nas tyg. „Przełom", wychodzący w Warszawie, w ostatnim numerze porusza cały szereg aktualnych spraw w artykułach „O narodzie wytwórców" K. Zakrzewskiego, „O nowy ustrój szkolnictwa" E. Zdrojewskiego, o „Dekrecie prasowym i ustawie prasowej" J. Łużyca. Poza tem numer ten zawiera: Po wyborach górnośląskich. Nauka na przyszłość. Sny o młodości. Najważniejsze.

NOTATKI

Z Akademji 11 listopada.

Komitet organizujący Akademję w dniu 11 listopada r.b. w sali aktowej Gimnazjum Ziemi Kujawskiej wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pracą swoją przyczynili się do ułożenia i wykonania programu Akademji w tak uciążliwych warunkach.

Czysty dochód w sumie 84 zł. 15 groszy został wpłacony do kasy Sejmiku Włocławskiego na dobro rachunku Komitetu Przysposobienia Wojskowego.

(—) Adam Olszewski, (—) Jan Kowalik,
(—) Dobiesław Meduski.

Broszura p. Romana Ściślaka.

Na półkach księgarskich w ubiegłym tygodniu ukazała się aktualna broszura „Istota przewrotu majowego w objektywnem świetle faktów" red. „Expressu Kujawskiego" p. R. Ściślaka. Pozostawiając szczegółową ocenę broszury do następnego numeru, już teraz polecamy przeczytanie jej naszym Czytelnikom. Autor, opierając się na faktach i zajmując przechylne stanowisko do przewrotu majowego, dowodzi, że „przewrót majowy nie miał absolutnie nic wspólnego z żadną rewolucją społeczną" i że „działanie, które stąd wzięło swój początek, na naszym terenie jest częścią ogólnego ruchu, dającego się zaobserwować w Europie, a zmierzającego do opanowania spowodowanego wielką wojną wstrząśnięcia i zamętu".

Po przeczytaniu dobrej tej broszury nasuwa się myśl: jaka szkoda, że autor jej nie poprzestanie na pisaniu tylko broszur, a bierze się do pisania artykułów nie rozporządzając jak widać czasem do należnego przemyślanie tego „co na papier położy".

Masoni.

Nauczycielstwo Szkół Powszechnych napewno samo nie wiedziało, że posiada masoński zarząd. A takiego właśnie odkrycia dokonało „Słowo Kujawskie" z dn. 28 listopada b. r. Autor „marginesu", nazywa nauczycielstwo „niemrawem" bo, powiada, nie może się ono wyzwolić z pod wpływów swego zarządu który jest masońskim...

Tak potężnej i pożytecznej organizacji, jak Związek Nauczycielski Szkół Powszechnych podobne insynuacje nie zdołają zaszkodzić, gdyż wśród nauczycielstwa niema z pewnością tak naiwnych, aby tego rodzaju bzdurstwom wierzyli. Niemniej to epokowe odkrycie „Słowa Kujawskiego" należy sobie zanotować.

Czas najwyższy zaprzestać tej masońskiej błazenady, bo to takie naiwne, oklepane, no i za stare.

Bójki i nożownictwo.

Jesteśmy świadkami bardzo częstych bójek, zwłaszcza na przedmieściach, a nożownictwo szerzy się wprost nagminnie. Zwracamy uwagę naszej policji na konieczność podjęcia z tą plagą jaknajenergiczniejszej, konsekwentnej i bezwzględnej walki

W krajach cywilizowanych nóż w bijatykach uważany jest za najwstrętniejsze narzędzie, a u nas nożownictwo wśród niektórych elementów przechodzi wprost w zwyczaj.

Z tą ohydą niezależnie od policji walczyć winno całe społeczeństwo.

Warunki prenumeraty z przesyłką lub odnoszeniem do domu: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł., rocznie 8 zł.
Cena numeru pojedyńczego 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, Nowy Rynek 20, wejście z bramy. Redaktor przyjmuje codziennie od 5—6 po poł

Redaktor: Antonin Puzyński. Wydawca: Klub społeczno-polityczny w Włocławku.

Druk. p. f. „BRACIA PIOTROWSCY", Włocławek, Telefon Nr. 100.